

Marek A. Cichocki: Rola państw Europy Środkowej w Unii Europejskiej

Region Europy Środkowej staje się w ostatniej dekadzie obszarem coraz bardziej zróżnicowanych interesów oraz strategii rozwoju



Region Europy Środkowej staje się w ostatniej dekadzie obszarem coraz bardziej zróżnicowanych interesów oraz strategii rozwoju - tekst ukazał się na stronie Ośrodka Myśli Politycznej

Celem tekstu jest odpowiedź na pytanie: czy Europa Środkowa stanowi dzisiaj w Europie oraz w ramach UE wpływowy politycznie oraz gospodarczo podmiot regionalny? W ostatnich 25 latach ta część Europy przeszła głębokie i gwałtowne przeobrażenia stając się częścią zachodnich struktur bezpieczeństwa – NATO i UE. Zmiana systemu

politycznego oraz reforma gospodarek w państwach Europy Środkowej sprawiły, że region ten należy dziś do najbardziej rozwijających się w całej Europie. Dynamika ta stawia pytanie o potencjał regionu Europy Środkowej, szczególnie w kontekście zmian, które wywołane kryzysem finansowym prowadzą do wykształcenia się nowego porządku całej UE. Jaki jest faktyczny potencjał wpływu Europy Środkowej na te zmiany? Do jakiego stopnia można mówić w tym przypadku o jednorodnym wpływie państw Europy Środkowej, kierujących się rozpoznaniem wspólnych interesów? Czy w nowym porządku Unii Europa Środkowa może zająć swoje miejsce jako regionalny, silny aktor? Pytania takie prowokują nie tylko polityczne ambicje niektórych państw regionu, wyrażające się m.in. w planie utworzenia grupy bojowej państw Europy Środkowej. Wynikają one także z niektórych wskaźników, np. z PKB per capita czterech państw regionu (V4), plasującego się na poziomie 70% średniej dla całej UE. Pokazuje to, że państwa te szybko nadrabiają różnice w ogólnej zamożności względem zachodnich państw Europy, skutkiem czego słabnie podstawowy czynnik określający stan nierównowagi między zachodnią i środkową częścią Europy, z jaką mieliśmy do czynienia w długiej, obejmującej ponad dwa stulecia perspektywie historii.

Europa Środkowa, którą rozumiemy tutaj jako cztery państwa współpracujące w ramach Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Polska, Słowacja, Węgry), ma swoją szczególną historyczną logikę rozwoju, o której należy pamiętać. Państwa regionu powracają na europejską scenę polityczną wraz z końcem I wojny światowej. Jest to wynik zarówno dążeń wolnościowych narodów Europy Środkowej, jak również amerykańskiego interwencjonizmu na Starym Kontynencie (wilsonowski idealizm z zasadą samostanowienia narodów). Ponieważ ostatni czynnik pozwolił rozbić obowiązującą w XIX wieku generalną zasadę europejskiego porządku opartego na koncercie mocarstw oraz otworzył możliwość politycznej rekonstrukcji regionu Europy

Środkowej, moment zakończenia I wojny światowej można uznać za początek szczególnych relacji państw regionu ze Stanami Zjednoczonymi. Pomimo rozlicznych prób odbudowanym państwom Europy Środkowej nie udało się stworzyć realnych mechanizmów regionalnej współpracy w okresie międzywojennym. Zaś po decyzjach 1944 roku na dziesięciolecie stały się one częścią nowego, powojennego imperium sowieckiego. Jego załamanie się w 1989 roku otwiera zupełnie nowy rozdział w historii państw Europy Środkowej, które wchodzi na drogę przemian i przesuwają się w stronę zachodnich struktur NATO i UE. Nie tylko więc pewna wspólnota historycznych doświadczeń w XX wieku oraz intelektualna konstrukcja Europy Środkowej kultywowana w czasach komunizmu przez antykomunistyczną inteligencję sprawiały wrażenie, że region ten stanowi jakąś określoną, odrębną całość. Decydowała o tym również wspólnie obrana ścieżka rozwoju po 1989 roku, wytyczona przede wszystkim przez perspektywę członkostwa w Sojuszu Atlantyckim oraz w UE.

Wspólne doświadczenie komunizmu oraz wyzwolenia się od niego dało podobny kontekst dla przemian lat 90-tych, którym podlegały państwa Europy Środkowej. Przede wszystkim jednak tak zwana transformacja ustrojowa i gospodarcza tych państw przypada na szczególny moment w historii Europy. Jest to okres ekonomicznego triumfu na Zachodzie neoliberalnej recepty na stworzenie warunków pomyślnego rozwoju społeczno-ekonomicznego. Jednocześnie w tym samym okresie popularność zdobywa uproszczona wersja tezy Francisca Fukuyamy o końcu historii oraz wyczerpaniu się ideologicznych sporów na rzecz jednoznacznego triumfu zachodniej, liberalnej koncepcji demokratycznego kapitalizmu, jako najbardziej rozwiniętego stadium w historii ludzkości. Oba czynniki mają istotne znaczenie dla ukształtowania się ścieżki transformacji w państwach Europy Środkowej. Nie bez znaczenia jest tutaj pewnego rodzaju symbioza,

która zostaje zawiązana między neoliberalizmem oraz tezą o końcu historii z jednej strony (strony zachodniej logiki rozwoju przełomu lat 80-tych i 90-tych) a charakterystyczną dla środowiska demokratycznej opozycji w Europie Środkowej tamtego okresu ideą apolitycznej polityki czy też apolitycznego społeczeństwa obywatelskiego. Świadomość takiego związku nie jest być może początkowo silnie obecna, jednak jego konsekwencje stają się nad wyraz konkretne. Antydemokratyczna opozycja w krajach Europy Środkowej, wyrastając niejednokrotnie z szerszych ruchów społecznych, jak w przypadku Polski, po przejęciu władzy uznaje implementację rozwiązań neoliberalnych za podstawowy wzorzec społecznych i ekonomicznych przemian. Embedded neoliberalizm staje się w państwach regionu obowiązującym modelem ekonomicznych przemian, akceptowanym zarówno przez elity demokratyczne jak i postkomunistyczne.

Przyjęcie w Europie Środkowej modelu odgórnie aplikowanego neoliberalizmu sprawia, że na państwa V4 można patrzeć przez pryzmat podobnej formuły transformacji o podobnych konsekwencjach praktycznych – pozytywnych oraz negatywnych. Mamy tutaj do czynienia ze stosunkowo podobnym charakterem prywatyzacji gospodarki, deregulacji i otwarcia rynku, oraz ze znacznym ograniczeniem roli państwa, jak i minimalizacją kosztów jego społecznych i publicznych celów. Otwiera to podobną przestrzeń do dokonania głębokich zmian przy wysokich kosztach społecznych, przede wszystkim utraty społecznego zaufania do własnych politycznych elit oraz własnego państwa. Na tym tle rozgrywa się kwestia lustracji oraz rozliczenia z komunistyczną przeszłością w państwach Europy Środkowej, choć w każdym z nich w odmienny sposób. Model odgórnie aplikowanego neoliberalizmu przynosi także ogólne ważne konsekwencje dla regionu. Przede wszystkim sprawia, że transformacja jako model przemian w Europie Środkowej oraz podstawowy czynnik przybliżający państwa regionu do członkostwa w

UE staje się integralnym elementem przemian zachodzących w zachodniej Europie lat 90-tych. Odrzucona zostaje, z wyjątkiem incydentalnego jak się później okazuje epizodu słowackiego (Mečiar), idea alternatywnego rozwoju trzeciej drogi. Drogą neoliberalizmu Europa Środkowa wychodzi więc ze świata postsowieckiego i wchodzi do zachodniego porządku ekonomicznego oraz międzynarodowego w Europie. Nie tylko w zewnętrznej percepcji, ale także faktycznie zbliża to region do modelu anglosaskiego. Przekonanie, że państwa Europy Środkowej będą rozwijać się w podobny do anglosaskiego sposób oraz będą reprezentowały w Europie raczej wartości anglosaskiego liberalizmu, czyni z nich głównych, potencjalnych sojuszników Wielkiej Brytanii w ramach UE. Począwszy od drugiej połowy lat 90-tych jest to zasadniczy motyw wsparcia udzielonego przez Wielką Brytanię idei rozszerzenia UE na wschód. Przyjęcie nowych państw członkowskich z Europy Środkowej ma wzmocnić wewnątrz Unii grupę zwolenników liberalizacji i deregulacji procesu integracji europejskiej, redukcji unijnych przepisów oraz ograniczenia zakresu wpływów brukselskiej biurokracji. W bardziej ogólnej perspektywie Europa Środkowa ma stać się czymś w rodzaju dodatkowego czynnika w brytyjskiej polityce równoważenia kontynentalnego, francusko-niemieckiego modelu integracji europejskiej, opartego na biurokratycznym centralizmie, fiskalizmie oraz rozbudowanych zadaniach społeczno-gospodarczych. W jakimś stopniu faktycznie region Europy Środkowej taką funkcję będzie spełniał. Podczas prezydencji brytyjskiej 2005 roku, która przypadła na ostatnią, decydującą fazę negocjacji dotyczących siedmioletniej perspektywy finansowej dla UE, państwa Grupy Wyszehradzkiej odegrały rolę politycznego zaplecza dla polityki Blaira wobec Paryża oraz Berlina. Także później, na przykład w sporze dotyczącym dyrektywy usługowej, państwa Europy Środkowej stoją raczej po stronie zwolenników pogłębienia liberalizacji. W 2007 roku Londyn może także liczyć na wsparcie ze strony państw regionu, przede wszystkim Polski i Czech, w swej opozycji wobec inkorporacji Karty

Praw Podstawowych do Traktatu Lizbońskiego. Nie bez znaczenia dla związków między Europą Środkową i Wielką Brytanią w ramach UE jest także stosunek do Euro oraz rozbudowy unii gospodarczo-walutowej w formę bardziej scentralizowanego gospodarczego zarządzania w przyszłości. Pomimo że Wielka Brytania zasadniczo wyklucza możliwość uczestnictwa we wspólnej walucie, podczas gdy państwa Europy Środkowej korzystają jedynie z czasowego wyłączenia z projektu unii monetarnej, przez długi czas łączy je niechętny stosunek do kontynentalnej koncepcji rządu europejskiego. Szczególnie dla państw regionu Europy Środkowej z wdrożoną odgórnie ścieżką neoliberalnych przemian ściślejsze europejskie zarządzanie gospodarcze jawi się jako zbyt kosztowne i z punktu widzenia logiki rozwoju regionu nie zawsze racjonalne. To wspólne podejście utrzymuje się także po 2009 roku, a więc w okresie po wybuchu kryzysu finansowego, pomimo że sytuacja państw Europy Środkowej zaczyna się różnicować ze względu na przystąpienie Słowacji do strefy Euro. Sprzeciw Wielkiej Brytanii wobec idei unii fiskalnej, a konkretnie odrzucenie przez Londyn w grudniu 2011 roku traktatu fiskalnego wprawdzie nie uzyskuje silnego wsparcia ze strony Warszawy, ale znajduje pełne zrozumienie w Pradze oraz mniej konsekwentnie w Budapeszcie. Václav Klaus, podobnie jak Brytyjczycy odmawia przystąpienia dla traktat fiskalnego, podczas gdy Viktor Orbán łagodzi z czasem swoją krytykę nowych rozwiązań fiskalnych.

Te szczególne, aczkolwiek niekonsekwentne, relacje między Europą Środkową i Wielką Brytanią w ramach UE sprawiają, że dla państw regionu perspektywa wyjścia Zjednoczonego Królestwa z Unii w wyniku ewentualnego referendum w 2017, staje się poważnym problemem. Z punktu widzenia państw regionu naruszałoby to wewnętrzną równowagę Unii, osiągniętą po wielkim rozszerzeniu z lat 2004 i 2007. W dalszej perspektywie prawdopodobnie prowadziłyby państwa Europy Środkowej do konieczności zaakceptowania

kontynentalnego modelu rozwoju wraz z ideą pogłębionego rządu ekonomicznego oraz wynikającymi stąd bardziej scentralizowanymi mechanizmami kontroli oraz regulacji. Kończyłoby to zasadniczo trwającą od ćwierćwiecza przygodę regionu Europy Środkowej z neoliberalizmem oraz modelem anglosaskim.

Stosowany odgórnie neoliberalizm oraz otwarcie się w wielu aspektach transformacji na model anglosaski zachodzą w Europie Środkowej niejako w poprzek rzeczywistym gospodarczym i społecznym związkom, które łączą ten region Europy z Niemcami. Zjednoczenie Niemiec faktycznie przesuwają to największe państwo Unii w stronę państw Europy Środkowej w sensie gospodarczym, ale również politycznie. Poziom wymiany handlowej oraz inwestycji pokazuje stopień powiązania w pierwszej kolejności gospodarki Czech, a dalej także Węgier, Polski i Słowacji z gospodarką Niemiec. Niemcy są dla nich także ważnym kulturalnym i politycznym punktem odniesienia, co wyraża się nie tylko poprzez polityczne związki, ale także przez określoną kulturę prawną oraz konkretne prawne oraz instytucjonalne rozwiązania. Zależności te połączone z geopolitycznymi uwarunkowaniami bezpieczeństwa złożyły się na charakter niemieckiej polityki wobec całego regionu, która od połowy lat 90-tych skoncentrowana jest na wsparciu projektu rozszerzenia UE na wschód. Droga Polski oraz pozostałych państw regionu do członkostwa w UE faktycznie prowadziła więc przez Berlin, jak to sformułował jeden z polskich polityków na początku procesu transformacji. Jednak korzystając gospodarczo i politycznie z neoliberalnego otwarcia się Europy Środkowej Niemcy pozostają przez cały czas stosunkowo zamkniętym modelem społeczno-ekonomicznym oraz projektem politycznym. Tworzy to sytuację wyraźnej asymetrii, jednostronnego wpływu. Z punktu widzenia państw Europy Środkowej Niemcy, z którym są one gospodarczo najmocniej związane, pozostają rynkiem trudno dostępnym nawet po rozszerzeniu UE. Dzieje się tak ze względu

na wynegocjowane, długotrwałe okresy przejściowe w dostępie na przykład do niemieckiego rynku pracy. Także dostępność niemieckiego rynku dla potencjalnych inwestorów z Europy Środkowej pozostaje bardzo utrudniona ze względu chociażby na poważne ograniczenia w uzyskaniu kredytu w niemieckich instytucjach finansowych. Cała dyskusja, która toczy się w Niemczech na temat utrzymania zasady Standort Deutschland, m.in. w kontekście rozszerzenia na wschód UE, oraz także kolejne debaty konstytucyjne, pokazują jak mocno niemiecka polityka w Europie skoncentrowana jest na ochronie zasad funkcjonowania własnego modelu społeczno-ekonomicznego oraz własnego porządku polityczno-instytucjonalnego. Europa Środkowa otwiera się więc na zewnątrz – niektórzy twierdzić będą, że czyni to nawet zbyt pochopnie i nieodpowiedzialnie, czego skutkiem jest utrata kontroli nad własnym systemem finansowym oraz energetycznym, niekontrolowany wyciek kapitału, wysokie koszty społeczne transformacji oraz nieodwracalny proces deindustrializacji. Jednocześnie Niemcy uzyskując poprzez Europę Środkową znaczący rynek zbytu, obszar inwestycji oraz zaplecze wykwalifikowanej siły roboczej, pozostają jednak same strukturą zamkniętą, która na wyższym, ponadnarodowym i międzypaństwowym poziomie w sposób kontrolowany otwiera się jedynie w stosunku do swych najbliższych, zachodnich partnerów (przede wszystkim Francji i państw Beneluksu) za pośrednictwem takich mechanizmów, jak wspólna waluta czy pogłębione formy integracji fiskalnej oraz społecznej.

Kryzys finansowy w UE jeszcze bardziej wyostrza paradoks niemieckiej polityki wobec Europy Środkowej. Wobec gospodarczego załamania się Europy południowej to właśnie Niemcy razem z państwami regionu bałtyckiego oraz Europą Środkową okazują się obszarem fiskalnej stabilności oraz gospodarczego wzrostu, ewentualnie jak w przypadku Węgier czy Łotwy obszarem, w którym możliwe są głębokie strukturalne reformy społeczno-ekonomiczne. Jednocześnie Niemcy,

zamykając się w swoim własnym modelu ekonomiczno-społecznym, opartym na ryzykownym projekcie energetycznej rewolucji (postawienie na technologie energii odnawialnej), oraz zamykające się dodatkowo w niezrównoważonej wewnętrznie strefie Euro, stają się coraz mniej interesującym politycznie partnerem dla państw Europy Środkowej, przede wszystkim dla Polski oraz Węgier. Problemem jest także rosnące zagrożenie ze strony rosyjskiej polityki po 1999 roku dla bezpieczeństwa regionu oraz stosunek do tego problemu w polityce niemieckiej. Wszystkie państwa regionu odziedziczyły po okresie komunizmu silne uzależnienie energetyczne od Rosji, co w polityce Putina staje się podstawowym instrumentem nacisku a nawet szantażu wobec Europy Środkowej. Pierwszy kryzys gazowy na Ukrainie wywołany przez Rosję w 2009 roku pokazał skalę zagrożenia dla bezpieczeństwa państw Europy Środkowej. W tym kontekście niemiecka polityka energetyczna oparta na technologicznej rewolucji związanej z energią odnawialną, wspartej jednak przez rozbudowę potencjału gazowych dostaw z Rosji, okazała się w swoich praktycznych konsekwencjach wymierzona w bezpieczeństwo państw Europy Środkowej. Gazociąg północny, omijający region, urósł do głównego symbolu negatywnych skutków niemieckiej polityki dla sytuacji w regionie Europy Środkowej. Energia jest jednak tylko jednym z elementów niemiecko-rosyjskiej współpracy gospodarczej, która dotyczy wielu dziedzin aktywności niemieckich form na rosyjskim rynku. Problematyczne z punktu widzenia Europy Środkowej, oprócz energii są przede wszystkim te, które dotyczą rosyjskiego sektora zbrojeniowego, jak na przykład budowa w Mulino nowoczesnej bazy szkoleniowej dla rosyjskiej armii przez niemiecki Rheinmetall. Wiele takich projektów pozwoliło zasadniczo unowocześnić rosyjską armię. Widoczna różnica w jej zdolnościach, którą można zauważyć porównując rosyjską agresję na Gruzję z 2008 z rosyjską agresją na Ukrainę w 2014 roku, w znacznym stopniu stała się możliwa dzięki niemieckim inwestycjom w rosyjski sektor wojskowy. Zjednoczone

Niemcy przekształciły swoją dawną doktrynę Ostpolitik w nową koncepcję zmiany Rosji przez gospodarcze zbliżenie. Jednak w praktyce skutki takiej polityki pozwalają rozwijać Rosji potencjał agresji, który zwrócony jest m.in. przeciwko państwom Europy Środkowej. O ile więc w swojej polityce europejskiej lat 90-tych, forsując strategię rozszerzenia UE Berlin przyczyniał się znacznie do stabilizacji regionu Europy Środkowej, o tyle już niemiecka polityka wspierania Rosji staje się nie tylko problematyczna, ale wręcz niebezpieczna dla tego regionu. Zwłaszcza, że jednocześnie Niemcy konsekwentnie redukują własny potencjał wojskowy oraz swoje wydatki obronne, a więc de facto obniżają potencjał zbrojny, który odgrywałby – np. w ramach NATO – istotną rolę dla bezpieczeństwa Europy Środkowej w sytuacji poważniejszego kryzysu zbrojnego.

Europa Środkowa znalazła się więc w wyniku przemian lat 90-tych XX wieku w dwóch podstawowych strukturach powojennego zachodu, w UE i w NATO. Stanowi to bez wątpienia historyczną zmianę, która przynosi dla regionu znaczący rozwój oraz zwiększa poczucie bezpieczeństwa. Jednak nie rozwiązuje ostatecznie podstawowych dylematów geopolitycznych i nie przesądza wcale o przyszłości. Europa Środkowa jest wciąż rozpięta między neoliberalnym modelem anglosaskim a niemieckim modelem kontynentalnym. Z powodu kryzysu finansowego oraz przemian instytucjonalno-prawnych w strefie Euro, zaostrzających granice między państwami wspólnej waluty oraz państwami znajdującymi się poza nią, to rozdarcie staje się coraz trudniejsze. Transformacja lat 90-tych doprowadziła do wielkiego, jakościowego skoku, ale jednocześnie państwom Europy Środkowej nie udało się jak dotąd wypracować jakiegoś własnego modelu społeczno-ekonomicznego czy własnego pomysłu na zorganizowanie państwa, które mogłyby w bardziej partnerski sposób konkurować w ramach Unii z modelem anglosaskim czy kontynentalno-niemieckim. Prowadzi to do takich niebezpiecznych zjawisk jak dryf rozwojowy, pułapka

średniego rozwoju, czy mówiąc wprost utrwalenie peryferyjnej logiki rozwojowej. Widać to coraz wyraźniej, jeśli zwrócić uwagę na wskaźniki konkurencyjności państw Europy Środkowej. Zarówno gospodarki regionu jak i społeczeństwa, pomimo osiągnięcia dużego postępu w zamożności, charakteryzują się bardzo niskim poziomem innowacyjności, wiedzy, samodzielności, własnych źródeł stabilnego rozwoju.

Sytuacja taka powinna obiektywnie sprzyjać ściślejszej współpracy regionalnej między państwami. Tymczasem zarówno kryzys finansowy strefy Euro, jak i kryzys geopolityczny na Ukrainie najwyraźniej wpływają na pogłębianie się wewnętrznego zróżnicowania. Wobec kryzysu Euro Słowacja wybrała strategię wejścia do wspólnej waluty i poddania się nowym mechanizmom współpracy. Węgry i Polska zastosowały politykę „przeczekania” lub kupowania czasu, słusznie identyfikując problem związany z brakiem konkurencyjności własnych gospodarek. Z kolei Czechy najprawdopodobniej liczą przede wszystkim na siłę gospodarki niemieckiej jako koło napędowe własnego rozwoju. Różnice dotyczą jednak także wielu innych ważnych obszarów. Wobec kryzysu geopolitycznego na Ukrainie oraz energetycznego szantażu ze strony Rosji także brakuje bardziej skoordynowanego podejścia, które kierowałoby się interesem całego regionu. Największy rozdźwięk widać tutaj między stanowiskiem Budapesztu i Warszawy. Viktor Orbán kieruje się wobec Rosji pragmatyzmem, który coraz częściej zaczyna przybierać formę szkodzącego interesom regionu egoizmu. Uważa on, że Niemcy i tak będą prowadzić interesy z Rosją Putina, niezależnie od konsekwencji ani od sytuacji. Dlatego jego zdaniem Węgry i cały region powinien zaakceptować warunki niemiecko-rosyjskiej współpracy dążąc do uzyskania z niej własnych korzyści. Idąc tą drogą nawet w momencie apogeum konfliktu między Rosją i Ukrainą na początku 2014 roku Orbán finalizuje wspólne przedsięwzięcia z Rosją w obszarze energetyki atomowej, wychodzi

Moskwie naprzeciw w sprawie budowy gazociągu południowego, jako najlepszej opcji dla węgierskiej energetyki, oraz zachowuje przynajmniej życzliwą obojętność wobec planów węgierskiego MOL sprzedaży własnego udziału w chorwackiej energetyce Gazpromowi. Wszystko to dzieje się w kontekście zaogniającego się konfliktu między Rosją i Ukrainą oraz podejmowanych przez Warszawę prób stworzenia tzw. Unii energetycznej, uniezależniającej państwa UE od monopolu dostaw gazu z Rosji. Także w obszarze współpracy wojskowej widać rosnące różnice w regionie. Przede wszystkim możliwość głębszej współpracy w ramach polityki obronnej państw Europy Środkowej rozbija się o problem cięć budżetowych. Z państw V4 jedynie Polska konsekwentnie inwestuje w sektor zbrojeniowy i modernizację własnej armii, dążąc do zapewnienia stałego finansowania wojska z budżetu państwa na sugerowanym przez NATO poziomie 2%. Pozostałe państwa Wyszehradu, szczególnie po wybuchu kryzysu finansowego w Europie, drastycznie obniżają wydatki na wojsko. Cięcia są tak duże, że każą postawić pytanie o to, czy w przyszłości Europa Środkowa, z wyjątkiem Polski, w ogóle będzie dysponować jakimkolwiek realnym potencjałem obronnym. Nie da się wykluczyć, że Węgry, Słowacja i Czechy podjęły praktycznie polityczną decyzję o likwidacji własnych armii, ograniczając się wyłącznie do szkolenia w zakresie podstawowej obrony cywilnej oraz działań państwa w sytuacjach kryzysowych.

Region Europy Środkowej staje się w ostatniej dekadzie obszarem coraz bardziej zróżnicowanych interesów oraz strategii rozwoju. Państwa tego obszaru podejmują odmienne strategicznie decyzje w kluczowych kwestiach, dotyczących stosunku do konsolidującej się i dystansującej od reszty strefy Euro, polityki energetycznego bezpieczeństwa, polityki zagranicznej szczególnie wobec Rosji i kryzysu na Ukrainie, wreszcie w kwestiach przyszłości regionalnej obrony. Rozchodzeniu się realnych interesów w regionie państwa próbują przeciwdziałać różnymi formami współpracy regionalnej V4. Szczególnie w ostatnich latach widzimy

intensyfikację działań w tym obszarze. Brakuje jednak narzędzi instytucjonalnych oraz finansowych, które we właściwy sposób pozwoliłyby przeciwdziałać fragmentaryzacji regionu. Także polityki narodowe państw Europy Środkowej w niewielkim stopniu są zdolne do wyrażania szerszego, regionalnego interesu. Wspólne projekty – takie jak budowa połączeń sieci energetycznych, wspólnej grupy bojowej, dzielenia się kompetencjami i zdolnościami obronnymi, Partnerstwo Wschodnie – odnajdują pewne polityczne zainteresowanie w stolicach państw V4, są stałym tematem konferencyjnych debat, czasami jak w przypadku interkonektorów znajdują także praktyczny wymiar i są nawet częściowo realizowane. Nie stanowią one jednak wystarczającego potencjału, który pozwoliłby przekształcić je w jakąś regionalną całość.

Dzisiaj państwa Europy Środkowej stanowią więc obszar szybkiego wzrostu. Służą także za pozytywny przykład wykorzystania europejskich środków rozwojowych. Można nawet mówić o czymś w rodzaju historii sukcesu Europy Środkowej ostatnich 25 lat. Jednak rozwój ten wciąż jest warunkowany przede wszystkim przez wsparcie uzyskane w ramach UE. V4 nie tworzy regionalnego podmiotu współpracy o własnych, niezależnych mechanizmach rozwoju w przyszłości, porównywalnego np. z regionem państw nordyckich. Być może jest to spowodowane brakiem wyraźniejszego politycznego przywództwa regionalnego, choć wydaje się, że bardziej prawdopodobny powód leży w słabo rozwiniętej świadomości politycznego znaczenia współpracy regionalnej. Państwa regionu Europy Środkowej są po 1989 roku bardziej podatne na polityczne lub ekonomiczne impulsy zewnętrzne, niż gotowe inwestować we własne mechanizmy regionalnej mobilizacji. Zewnętrzne impulsy płyną ze strony Niemiec lub Wielkiej Brytanii, co tłumaczy się przez związki gospodarcze. Ogromne znaczenie dla mobilizacji współpracy regionalnej w Europie Środkowej po 1989 roku mają także Stany

Zjednoczone, jednak wobec wyraźnego wycofywania się Ameryki z europejskiego zaangażowania czynnik transatlantycki może nieuchronnie słabnąć w regionie.

Mimo że potencjał wzrostu Europy Środkowej pozostaje wysoki, to jej potencjał polityczny pozostaje potencjałem słabo zrealizowanym, dodatkowo podlega coraz silniejszemu wewnętrznemu zróżnicowaniu. Tę sytuację mogłyby zmienić jedynie silne instytucje regionalnej współpracy, wsparte na wyraźnej politycznej woli – co wydaje się mało prawdopodobne w obecnym stanie – lub pojawienie się jakiegoś poważnego zewnętrznego zagrożenia, czego wykluczyć nie można.

Marek A. Cichocki

Czerwiec 2014